

Rozmyślania



Co z tym buntem?

Znowu w kraju dyskusja i znowu na temat młodego pokolenia Polaków. Tym razem na temat ich buntu... Buntu przeciwko komu, przeciwko czemu...? Są i tacy, którzy widzą w tym buncie zagrożenie demokracji, gdyż młodzi są apatyczni, bierni i bez żadnych perspektyw życiowych... Jedni przesadnie lękają się, drudzy nie widzą w tej kwestii żadnego zagrożenia, jeszcze inni w ogóle nic nie widzą, bo są w stanie dostrzec tylko czubek własnego nosa, a to stanowczo za mało...

ANDRZEJ DĘBKOWSKI

Profesor Maria Szyszkowska w swojej pięknej i mądrej książce pt. *Twórcze niepokoje codzienności* (Wydawnictwo Książkowe „Twój Styl”, Warszawa 1999) pisze: *Człowiek niezbytowany często z trudem dostosowuje się do wzorców i mentalności otoczenia, przypłaca swój wysiłek i fałsz wewnętrzny nerwicami i psychonerwicami. Z trudem daje sobie radę. Bywa niezadowolony z siebie. Szuka ucieczki w alkohol, w narkotyki. Jest słaby, zbyt słaby, by stawić czoła światu, i w rezultacie słabość prowadzi go do samozniszczenia.*

Buntem jest niezgoda na obserwowany tak często fałsz w stosunkach międzyludzkich, na obłudę i kłamstwo, na obojętność wobec ludzkiego cierpienia, na podstęp i podłość w dążeniu do pieniędzy i kariery, na kliki zamykające drogę ludziom utalentowanym.

Na temat młodych zabierała także głos profesor Hanna Świda-Ziemia. Kilka lat temu w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej”, z ogromnym zdziwieniem odkryła, że w społeczeństwie polskim trening politycznej poprawności okazał się niezbyt skuteczny, a podstawy

tolerancji są wciąż zbyt płytko zakorzenione.

Nie mogę zgodzić się z tymi tezami, bo nie o lęki tutaj chodzi, tylko o wyniki badań dotyczące młodzieży, która według Pani Profesor jest „zaściankowa” i „wstecznie tendencyjna”. Jakże to? A kto od 1990 roku próbuje „wyciąć w pień” to wszystko, co najlepsze w polskiej oświacie... tradycję. Czy wszystko, co było wcześniej, było aż takie złe? Komu przeszkadzało, że młody Polak, po skończeniu szkoły średniej, wiedział więcej, niż jego rówieśnik z Europy Zachodniej? Kto z takim impetem próbuje ściągnąć najgorsze amerykańskie i zachodnie wzorce dla naszej młodzieży. To, co jest dobre tam, nie znaczy, że będzie równie dobre w Polsce.

Zresztą cóż znaczy marne dwieście lat wątpliwej tożsamości narodowej Amerykanów (*nota bene* nic do nich nie mam), wobec ponad tysiącletniej tradycji kultury narodowej Polaków... Chyba trochę się o tym zapomina, nieprawdaż? A poza tym, to przecież po 1989 roku próbowano zmienić tożsamość narodu, na zasadzie: *kiedyś było zło, więc należy je wypłenić i zastąpić dobrem*. Niestety, nie powiedziano tylko, gdzie to dobro jest, a dobro zaproponowane – demokracja – ma to do siebie, że podobnie jak w poprzednim systemie – nie musi być po równo dla wszystkich. I tu zaczyna się cały problem, gdyż Polak nie lubi, jak jego sąsiad ma więcej od niego. I w takiej właśnie atmosferze wychowuje się młode pokolenie Polaków.

Podobnie jest z tolerancją. Wspomniana Pani Profesor bezradnie rozkładała ręce przed tragicznymi faktami. Okazało się, że w jej badaniach 67% osób z wyższym wykształceniem zgodziło się ze zdaniem: *można tolerować wiele rzeczy, ale jeśli ktoś posiada poglądy głęboko nieludzkie, trzeba w miarę możliwości nie dopuszczać, by je ktoś rozpowszechniał*. We wspomnianym wywiadzie Pani Profesor stwierdziła, że *sądziła, iż przynajmniej ludzie wykształceni i inteligentni powinni zrozumieć, co naprawdę wynika z akceptacji takiej postawy*.

Przeraził mnie ten komentarz, bo tego typu postawy prowadzą do autorytaryzmu i państwa wyznaniowego – a takie już mieliśmy, od 1944 roku. Chociaż od tego wywiadu minęło ponad 10 lat, wszystko dalej jest jakby aktualne.

Nie ma się więc co dziwić, że coraz częściej pojawiają się na naszej politycznej mapie ludzie, którzy głoszą, że w Jedwabnem nie było żadnej zbrodni, że w Oświęcimiu nie było komór gazowych lub – po przeciwnej stronie barykady – że Armia Krajowa, to „zapłuty karzeł reakcji”.

W życiu jest tak, jak w ludowym porzekadle: czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość traci. A że młodzi się buntują? Zawsze to robili, od najdawniejszych czasów, i z różnym natężeniem emocjonalnym, partym odpowiednio ukształtowanym systemem psychicznym, wygodnym akurat dla tych, którzy mają w tym interesy. A interesy

mają zawsze ci, którzy są przy władzy. Nie należy więc zapominać o słynnych sentencjach: *czyja władza, tego religia* lub Szekspirowską: *kiedy dwóch siedzi na koniu jeden musi być z tyłu*. W naszym trwaniu w Europie (!) obecnie wielu ludzi zajmuje pozycję dalszą niż od głowy konia. Dlatego *bunt zawsze jest wynikiem naszej codzienności*, w której przychodzi nam obcować. Szczególnie dotyczy to ludzi młodych, gdzie każde kłamstwo i fałsz, każdy przymus, budzi bunt, który jest integralną częścią każdego społeczeństwa. Problem w tym, czy potrafimy wykształcić „mądrych buntowników”, czy po prostu zwykłych bandytów.

Mamy tyle palących problemów, że powinniśmy sobie oszczędzić wyciągania śmiesznych tez dotyczących młodego pokolenia. Jak będzie praca dla rodziców, to zajmą się wychowywaniem swoich dzieci. Jak będzie praca dla młodzieży, to skończy się bezsensowne „włóczęgostwo” i nieustanny brak wiary w przyszłość. Ale wszystko to jest efektem wykorzystywania naszej codzienności, a szczególnie poszerzania naszej świadomości. Pisze o tym pięknie w swojej książce cytowana już profesor Maria Szyszkowska: *Codziennosc jest wielowymiarowa. Dostrzega się to nieczęsto. Bywa, że żyjemy tylko na jednej z jej możliwych płaszczyzn. Inne, wzbo-gacające, tkwią w nas samych trzeba sobie uświadomić możliwości, które w sobie nosimy*.

Tylko kto ma w nas obudzić te możliwości?

Dobrze, że chociaż na razie są takie książki, jak wspomniane *Twórcze niepokoje codzienności*, która pozwala poszukać w sobie prawdziwego własnego oblicza, często ukrytego i odkształconego przez to, co zewnętrzne.



Rys. Barbara Medajska